

KATE STERRITT



Kocham tylko tak



KATE STERRITT

Kocham
tylko tak

PRZEŁOŻYŁA

Ewa Westwalewicz-Mogilska



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Love My Way

Redaktor prowadząca: Aneta Bujno

Redakcja i korekta: Studio Editio

Opracowanie graficzne okładek: Łukasz Werpachowski

Zdjęcia na okładce: © Elovich (Shutterstock.com)

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2017 Love My Way by Kate Sterritt

Copyright © 2018 for Polish edition by Wydawnictwo KobiECE Łukasz Kierus

Copyright © for Polish translation by Ewa Westwalewicz-Mogilska, 2018

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2018

ISBN 978-83-66074-00-2



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo KobiECE

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

www.wydawnictwokobiece.pl

DLA LAUREN MCKELLAR
DZIĘKUJĘ ZA TWOJĄ PRZYJAŻŃ
I WSPIERANIE MNIE PODCZAS TEJ PODRÓŻY.
BEZ CIEBIE NIE MOGLABYM JEJ ODBYĆ.

Cresc I



Rodział 1



TERAZ

– Skup się, Emerson! – W kuchni rozlega się grzmiący głos mojej szefowej, odbijający się echem od pokrytych stalą nierdzewną powierzchni. – Te ciastka nie upieką się same!

Carrie Singleton, właścicielka ciastkarni o nazwie Babeczki Carrie, jest perfekcjonistką i mistrzynią w swoim fachu, a także obrotną kobietą interesu. Jej gwałtowny temperament i dudniący głos sprawiają, że w porównaniu z nią słynny szkocki kucharz Gordon Ramsay to szara myszka, a wiele zatrudnionych u niej praktykantek daje dyla. Pracuję tu od trzech tygodni i zdarzają się dni, gdy myślę, że może chciałyby się ze mną zaprzyjaźnić. Zdarzają się. Ale dziś nie jest to ten dzień.

– Przepraszam, Carrie – odpowiadam.

W lewej ręce trzyma terminarz i robi notatki. Unosi wzrok i spogląda na mnie sponad okularów.

– W południe masz być w rezydencji Hollandów – mówi.

– Wiem. – Uśmiecham się do niej uspokajająco. – Nie sprawię pani zawodu.

– Mam nadzieję. Sarah jest bardzo ważną klientką.

– Wiem – powtarzam, pilnując, by mój ton brzmiał profesjonalnie.

Carrie wychodzi, a ja usiłuję się skupić. Straciłam pracę w wielu najrozmaitszych miejscach, w których się zatrudniałam od czasu, gdy wkrótce po ukończeniu szkoły średniej przeniosłam się do Melbourne. Jednak obecne zajęcie z całą pewnością stanowi krok naprzód w porównaniu z poprzednim, które polegało na sprzedaży polis ubezpieczeniowych pewnego podejrzanego brokera. Wytrwałam tam dwa dni, zanim znów zaczęłam poszukiwać w internecie czegoś nowego. Mimo że nie ukończyłam studiów wyższych, szybko się uczę i chętnie próbuję sił w niemal każdej dziedzinie. Lubię zmiany, więc odpowiedziałam na ogłoszenie dotyczące pracy w ciastkarni mieszczącej się na jednym z najbardziej ekskluzywnych przedmieść. Ciastkarnia Babeczki Carrie jest usytuowana pośród modnych kawiarni, kilku drogich sklepów z artykułami gospodarstwa domowego oraz nieopodal małej galerii sztuki, którą mam zamiar odwiedzić. Pełne zieleni ulice stwarzają miłą wiejską atmosferę i nietrudno pojąć, dlaczego tutejsze domy osiągają tak wysokie ceny.

W owym czasie Carrie bardzo potrzebowała pomocy i natychmiast mnie zatrudniła. Gdy w moim drugim dniu

pracy zwolniła dekoratorkę ciastek, zostałam rzucona na głęboką wodę i poradziłam sobie zaskakująco dobrze. Od tamtej pory cały czas spędzam na lukrowaniu i ubarwianiu wypieków.

Jak dotąd jestem zadowolona, a to najlepsze, co mi się mogło zdarzyć. Nie zapominając o tym, pakuję babeczki do pudła i wychodzę.

Gorące letnie słońce atakuje mnie, grzejąc odsłonięte ramiona. Ostrożnie niosę pudło z pięćdziesięcioma babeczkami, a na czoło występują mi drobne kropelki potu. Gdy zmierzam wyłożoną kamiennymi płytami ścieżką ku imponującym drzwiom frontowym, mam obolałe od dźwigania ręce. Moim skromnym zdaniem umieszczone w pudełku czekoladowe ciastka ozdobione białym lukrem i czarnymi kropeczkami prezentują się elegancko i szykownie.

Udaje mi się wcisnąć łokciem guzik domofonu, a nie doczekawszy się odpowiedzi, próbuję po raz drugi. Nadal nic. Wzdycham i umieszczam pudło z babeczkami na jednej ręce, chwając się przy tym nieco, a drugą usiłuję zastukać do drzwi. Mam wrażenie, że słyszę dochodzący z wnętrza domu kobiecy głos, ale nie jestem pewna.

– Halo – mówię, podchodząc bliżej drzwi. Nie doczekawszy się odpowiedzi, próbuję posłużyć się dużą mosiężną klamką i czuję, że drzwi ustępują. – Halo?

Przedsionek jest wykwintnie urządzony, ale jego kosztowny wystrój nie działa na mnie onieśmielająco. Nauczyłam się tego oczekiwać, zobaczywszy wnętrza domów klientów, których odwiedzałam do tej pory. Wdycham zachęcającą woń cytrusów, unoszącą się ze świec płonących

na drewnianym stole przy wejściu. Trudno nie zauważyć dzieła sztuki zawieszzonego na ścianie nad stołem. Natychmiast przypomina mi się, że widziałam je w podręczniku do historii sztuki, z którego uczyłam się w liceum. To *Kobieta z parasolem* Moneta. Nasz nauczyciel powiedział, że ten piękny obraz, przedstawiający pierwszą żonę Moneta oraz jego najstarszego syna, stanowi wczesne świadectwo tego, że artysta przedkładał światło i kolor ponad linię i kształt. Gdy byłam nastolatką, obraz ten zrobił na mnie wielkie wrażenie, i teraz, widząc go na własne oczy, nawet jeśli to tylko kopia, jestem olśniona jego pięknem i szybko odwracam wzrok.

– Pani w jakiej sprawie?

Spoglądam na schody, gdzie siedzi elegancka kobieta, obejmująca rękami nogi. Ma na sobie luźną sukienkę z białego lnu. Stopy w sprawiających wrażenie kosztownych pantoflach na wysokich obcasach trzyma jedną blisko drugiej. Odgarnia za ucho zbłąkany kosmyk złocistych włosów i wzdycha głęboko. Oczy ma zaczerwienione, a na policzkach malują się smugi spływającego tuszu. Najwyraźniej naruszyłam jej prywatność, więc czuję się niezręcznie.

– Dzień dobry, pani Holland – mówię. – Mam na imię Emerson i przychodzę z ciastkarni Babeczki Carrie. Mam dla pani ciastka, które pani zamówiła. Jeśli powie mi pani, gdzie mam je zostawić, natychmiast się stąd zmyję.

Bez słowa opiera dłonie na pokrytych wykładziną schodach, wstaje i schodzi z pełną swobody gracją.

– Spodziewałam się jednego z moich synów – mówi, znalazłszy się na dole. – Przepraszam, że mnie zastałaś

w takim stanie. – Jej dolna warga drży, gdy wypowiada te słowa łamiącym się głosem.

– Nie ma za co – zapewniam ją szczerze.

Kiwa głową i obdarza mnie pełnym smutku uśmiechem.

– Kuchnia jest tam. – Rusza w jej kierunku, stukając obcasami o płytki podłogi.

Podążając za nią, mijam schody, przechodzę pod łukowatym sklepieniem i kieruję się korytarzem prowadzącym do dużej kuchni.

– Gdzie mam je postawić? – pytam cicho. Kobieta sprawia wrażenie tak kruchej, że obawiam się, by się nie rozsypała, jeśli powiem coś nieodpowiedniego.

– Ach. Tak. – Wskazuje mi przeciwniegi koniec kuchni, gdzie znajdują się otwarte drzwi. – Tam właśnie. Gdziekolwiek znajdziesz wolne miejsce.

Przechodzę przez kuchnię do spiżarni i ostrożnie ustawiam pudło z ciastkami na ławie. Rzucam na nie okiem i wracam, skąd widzę, że pani Holland jest teraz w przylegającym do kuchni ogródku.

Siedzi przy dużym stole piknikowym, przykrytym białym obrusem. Pośrodku stołu ustawione są w rzędzie ozdobne wazy z cytrynami, a wokół nich leżą świeżo ścięte kwiaty.

– Przepraszam panią – mówię, stając w drzwiach. – Teraz już pójdę. – Nie jestem pewna, czy mnie słyszy. Jej barwi lekko drżą, ciałem wstrząsa bezgłośnie szlochanie.

– Wszystko w porządku? – zadaję idiotyczne pytanie, ale to jedyne, na co mnie stać.

Podnosi na mnie pełne lez oczy.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Kolejowa 12B/12

15-701 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059